

Tomasz Kaczmarek z kl. 2L

Poznań, 10.02.2011 r.

Kochana Duniu!

Co u Ciebie? Mam nadzieję, że wszystko dobrze. Piszę do Ciebie, żeby opisać mój dzień. Co dzień wstaję wcześniej rano, gdy Klara świci mi w kalafie. Czasem budzi mnie brachol giganem pod pachami i blubra coś pod kluką. Nigdy go nie rozumiem. Wstaję więc, robię wyro, wkładam laczki i idę do łazienki. Akuratnie oglądam swe baki i szybko bacham się w wannie. Potem wkładam bryle, bryncząc coś pod kluką i zbigom na śniadanie. Najczęściej jadę klapsztulę o kawałek korbola. Czasem udo mi się dorać makocza lub klymki. Przy śniadaniu ociec zawsze poli ćmika i strasznie churchła, przy czym czysto się pyła fafułami z herboty. Po posiłku ubiorę jakieś lumpy, zabiorę swoje klunkry i idę do sąsiedniego landu do szkoły.

Szkoły nie lubię więc nie będę Ci opisywał dnia w niej. Wiesz tylko, że ciągiem nazywają mnie tam zyndrem i rojbrem. Cięgiem ktoś robi mi wiksy i szydere. Odpoczywam dopiero w chacie, na obiedzie, na którym czynsto jemy chabas skopowiny, pyry z gzikim, szbelek i plyndze. W niedzielę trofi się i parzybroda lub repeta, która bardziej przypomina żybure. Cało popołudnie nudzę się. Czasem pomogę jakimś bambrom składoć drabke, czasem patrzę na przejeżdżające cugi i świgam w nie kamlotami kielcząc się, gdy trafie, a czasem bigom z lolą i knypem i głąbam sąsiadowi głąbki, ogółem lury! Kolocji nie jym, bo wczorem zostaje nom tylko galart i leberka, których nie lubię. Ot, coły mój dzień.

Jak wygląda Twój dzień? Napisz szybko! I przyjdź do mnie w przyszłym tygodniu, koniecznie! Czekam z niecierpliwością.

Zbychu